

KALENDARZ

Dziś	godz.	min.
Wschód słońca	5	13 r.
Zachód	6	45 w.
Długość dnia	13	32
Ubyło dnia	3	11
Wschód księżycy	we dnie	
Zachód	11	32 w.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	6	15

BAROMETR

Wczoraj } pogoda stała.
Dziś }

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 2 września 1873 roku.

Dziś św. Stefana króla węgierskiego.— Dnia 3, św. Serafji P.— D. 4, św. Rozalji P.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszana:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odosłanie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6.— **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hin demitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.
Cena ogłoszeń.— Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po kop. 3.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

Policmajster miasta Kalisza.

I.

Okólnikiem moim z dnia 7 (19) b. m. № 2270 polecono pp. utrzymującym hotele, handle win, restauracje i domy zajezdne oczyszczanie powietrza w ich zakładach, przez użycie kwasu karbolowego, w następujący sposób: a) 3—5 części kwasu na 100 części wody, dla polewania tym płynem kloak, śmietników, rynsztoków i t. p.; b) 3—5 części tegoż kwasu na 100 części wapna; lub tłuczonego węgla, lub opitek z drzewa, dla posypywania środkiem tym wyżej wspomnianych miejsc. Znajdując, że użycia środków tych w wymienionych wyżej zakładach nie będzie dostatecznym dla oczyszczenia powietrza w mieście, a zatem polecam pp. obywatelom zaopatrzyć się w takowe i kilka razy dziennie polewać i posypywać w domach swych kloaki, śmietniki, rynsztoki i t. p. miejsc; dla utrzymania w mieście czystego powietrza, niezbędnie potrzebnego w teraźniejszym czasie.

II.

Nie uważając na corocznie wydawane przezemnie okólniki o utrzymywaniu psów na kagańcach w czasie lata, daje się widzieć iż psy włóczą się po ulicach bez takowych, mając zaś na uwadze iż w niektórych częściach miasta pojawiła się na psach wścieklizna, a zatem uprzedzam pp. utrzymujących takowe, że jeżeli od dnia jutrzejszego będą się włóczyć po mieście psy bez kagańców, takowe natychmiast będą zabierane przez uprzątaczy, właściciele zaś ich będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności.
Sztabs-kapitan Jakowlew.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W dniu wczorajszym nastąpiło uroczyste otwarcie progimnazjum prywatnego p. Pawłowicza. Szkoła ta w bieżącym roku szkolnym ma klasy pierwszą, 2-gą i 3-cią, a nadto klasę przygotowawczą czyli wstępną, w roku zaś przyszłym przybędzie jeszcze klasa 4-ta.

— Onegdaj, to jest w niedzielę, towarzystwo dramatyczne poznańskie dało ostatnie przedstawienie i opuszcza Kalisz wracając do Poznania.

Towarzystwo to niewielkim w naszym mieście cieszyło się powodzeniem, o co wszakże nie można winić tutejszej publiczności, która ma smak zbyt wyrobiony aby na lada czem poprzestać mogła. Z przykrością bowiem przyznać nam wypada, że aczkolwiek w truppe zostającej pod dyrekcją p. Sarneckiego widniała inteligentna reżyserja, a nadto truppa ta przedstawiła nam dwie opery Moniuszki to jest Halkę i Flisę, których z przyjemnością słuchać było można, to jednak towarzystwo poznańskie za mało w sobie miało żywiołów któreby mu powodzenie zapewnić mogły.

Mówimy tu o braku talentowanych artystów a szczególnie artystek dram. Z mężczyzn bowiem, za wyłączeniem pp. Moszyńskiego, Grabińskiego i Bendy, nie ma prawie ani jednego aktora w licznej personelu trupy poznańskiej, któryby na miano chociaż *miernego* zasługiwał artysty, co do kobiet zaś, to po opuszczeniu trupy przez pannę Kwiatyńską i panią Bolechowską, przedstawianie dramatów lub komedji, w których grywały takie artystki jak panny: Cierpińska, Disterlo, Troczyńska, pani Janasz, nie mogło zadosyć uczynić wymaganiom sztuki.

Pisząc sprawozdanie teatralne oszczędzaliśmy ile możności goszczącą u nas trupę, upatrując

tylko światło a milczeniem pomijając cienie. Wyrozumiałość ta nie była bez przyczyny, towarzystwo bowiem poznańskie, polską podtrzymującą mowę w nawpół zgermanizowanym kraju, zasługuje na bezwzględne poparcie.

Dziś jednak, kiedy wraca na swoje stanowisko i staje do walki z pan-germanizmem, czujemy się w obowiązku wykazać zło i wskazać zarazem niezbędność stanowczego zreformowania towarzystwa, a to tylko da możliwość dyrekcji poznańskiej do skutecznego walczenia na swoim polu i zapewni mu powodzenie.

— Donoszą nam z Krynicy: bawi tu u wód kilka osób z Kalisza. Dr. Michał Zieleniewski wydaje dwutygodnik zdrojowy, to jest gazetę kąpielową p. t. „Krynica,” której do dnia 15 b. m. wyszło numerów 5. Widzimy z niej, że od początków pory kąpielowej do dnia 13 sierpnia bawiło rodzin 410 składających osób 823. Po tę datę wyjechało rodzin 23 czyli osób 66.

— Dane w sobotę przedstawienie na rzecz Towarzystwa osad rolnych dla małoletnich przestępców, po potrąceniu wydatków, to jest 50 rubli zwykłych kosztów i 150 rs. wypłaconych dyrekcji teatru za ustąpienie widowiska, przyniosło czystego dochodu około rs. 100. W summie tej mieści się i dochód około rs. 40 zebrany przy wejściu do teatru ze sprzedaży programów, oraz wydanych na dochód osad rolnych: dziełka p. t. „Dziecię Ginksa” i polki p. t. „Matylda.”

Szczegółowe sprawozdanie następnie podanem będzie.

— Z początkiem przyszłego miesiąca, p. Lewandowicz urządzi w sali p. Gessnera w parku wieczory muzyczne orkiestrowe, do czego już obecnie robi przygotowania, a takowe, równie jak w latach poprzednich, tak i obecnie, niewątpliwie cieszyć się będą powodzeniem.

NIEMA SIGNORA

WSPOMNIENIE Z NOTAT STUDENTA W LIPSKU,

przez

K. Wartenburg.

(Ciąg trzeci).

— Pomocy... ratunku! on go chce zamordować, wołała łkając i nie mogąc tchu złapać; wyciągała do mnie ręce z rozpaczą w śmiertelnej białości. Ubrana była w nocny negliż, długie jej włosy spadające w nieładzie, pokrywały jej ramiona, a przytem wzrok swój zwracała na pokój w którym zamieszkiwała.

— Zamordować? kogo? Georga?

— Przeczając kiwając głową w szalonej obawie mówiła.

— Nie, nie waszego przyjaciela lecz tego starego człowieka, tego żyda, który obok nas mieszka, on jest bogaty, ma biżuterje, pieniądze, chce więc z nim dziś wyjść i zamordować go.

— Chce zamordować Katzenellenboga.

— Zdaje mi się że się tak nazywa, bez tchu mówiła dalej, chce później uciekać ze mną do Ameryki, ja nie pójdę z... on mnie zgrozą przejmuję... wpięram umrę niżeli... teraz śpi bo chce nabrać siły do morderstwa, gdyby wiedział, że ja tu byłam musiałabym umrzeć...

— Tak! przekłeta zdrajczyni, musisz umrzeć i ten człowiek wraz z tobą odezwał się głos wście-

kłością przytłumiony, na którego dźwięk Signora wydała krzyk przerażenia i trwogi, i w tej chwili zemdłała.

Na progu stał nieznajomy, zupełnie tak, jak go w tej pierwszej nocy widziałem, w wełnianej czerwonej koszuli mający tylko zarzucone futro na sobie, ale w miejsce lichtarza, trzymał w prawej ręce ostry błyszczący toporek. Przyglądał mi się przesywającym groźnym wzrokiem.

— Ah, to nie doktor, zaśmiał się szyderczo, szkoda, wolałbym żeby to on był, ale zresztą, wszystko mi jedno, kto zna moją tajemnicę musi umierać, i postąpił o jeden krok ku mnie nie zamknawszy jednak za sobą otwartych dotąd drzwi. Nie potrzeba być policzonym do tchórzów, jeżeli komu znajdującemu się w podobnym wypadku serce zabije. Pomiędzy mną a mordercą znajdował się tylko mój stół do pisania, nie miałem najmniejszej broni w ręku. O, co bym był dał za to, gdybym miał jeden z tych rapirów, których klingi błyszczały na ścianie!

Z tem wszystkim, postanowiłem przeciw drogo sprzedać me życie—myśl wołania o pomoc nie przyszła mi do głowy, i byłoby to zupełnie na próżno, w tym oddalonym dziedzińcu i odludnym i ciemnym korytarzu podczas późnej nocy.

— Oboje umrzeć musicie, powtórzył jeszcze raz mój przeciwnik, a jego oczy zdawały się krwią nabiegać, udawałem spokojność i zimną krew, której wcale nie miałem.

— Nie umiera się tak łatwo, mości Prokopie Makowiecki, tym więcej gdy się z tchórzem i szpiegiem ma do czynienia, zawołałem, bo choć

wiedziałem, że go temi słowy do wściekłości doprowadzę, a przez to uczynię nieubłaganym dla siebie, chciałem go jednak wstrzymać, obudzić jego ciekawość, i w ten sposób zyskać na czasie.

Jak skoro tylko jego nazwisko wymieniłem cofnął się i cały zdreptał stanął jak upiór, jego białe ostre zęby, które jak u dzikiego zwierza błyszczały; gryzły spodnią wargę, i chciał uniknąć mego wzroku.

— Prokop Makowiecki, wyszeptał nakoniec, to ci ta żmija już i o tem opowiedziała? wskazując na zemdloną; ha ha, zaśmiał się chrapliwie. Ty i ona, nie będziecie mogli nikomu tego opowiedzieć, niema Signora będzie miała za towarzysza niemego Signora.

W miejsce odpowiedzi rzuciłem mu gazetę „Urwähler.”

— Jesteś w błędzie mój przyjacielu, dodałem wreszcie jak mogłem najspokojniej, twój rysopis już jest w gazetach ogłoszony.

Chcicie złapać gazetę, przebiegł oczyma korespondencję z Londynu i z szyderską miną zgniotł gazetę.

— Panu się na nic nie przyda ostrzeżenie, o tym niebezpiecznym człowieku, a uśmiechając się pochwyił mocniej toporek w rękę; niemy nie będzie mógł dalej opowiadać historii o Prokopie Makowieckim.

— Dotąd jeszcze nie jestem niemy, odpowiedziałem, podnosząc rękę dla odparcia pierwszego napadu. To będzie zaraz mieć miejsce, mówił przytłumionym głosem, podnosząc w górę swoją broń morderczą i uderzył na mnie, ja zaś

— Warto byłoby i u nas zaprowadzić ulepszenia, według jakiego obecnie Warszawa urządzać ma swoje latarnie gazowe. Idzie o to, aby wierzchnie szyby szklane latarni, zamienić na blaszane od spodu pobielone. Koszt to nie wielki, a korzyść doniosła, niemal podwójnie zwiększająca światło latarni, które przy dzisiejszym urządzeniu biją przeważnie promieniami w górę niż na dół. Ponieważ idzie o oświetlenie ulic nie zaś obłoków, przeto z urządzeniem strony górnej w sposób jak wyżej, światło odbijając się całą mocą, padać będzie na ulice. Niewątpliwie, że magistrat miasta tyle troskliwy o wszelkie w grodzie naszym ulepszenia i to przedsięwzięcie. — Ch.

— Prace w korycie rzeki Proсны nad ocebrowaniem jej w stronie między foluszem a mostem kamiennym, zwabiają codziennie liczne gromy widzów, którzy przypatrują się w wielkiej liczbie pracującym tam robotnikom, a nadto działaniu maszyn parowych.

— Stary browar p. Wejgta ze swoimi podwórzami i placami, przedzierzgnął się obecnie siłą... dobrej woli popartej rozumem, przemysłem z zapatrywaniem się — i... potęgą pieniędzy w wielkie zabudowania mieszkalne. Zabudowania te będą jednymi z tych w naszym mieście, które przyjmą w przyszłości znaczną liczbę lokatorów.

— Dorożkarze bryczkowi z placu Józefiny przed b. hotelem Polskim, przenieśli stanowisko swoje na tak wany z dawna „Piac Koński,” między browarem „starym p. Wejgta, a bóżnicą leżącą.

— Od kilku dni pojawiła się w naszym mieście cholera, i dotąd już nastąpiło kilka wypadków śmierci. Odpowiednie władze przedsięwzięły energiczne środki celem zapobieżenia epidemii, o czym następnie podane będą wiadomości. Obecnie zawiadamiamy tylko, że przez p. p. lekarzy urzędzone zostały deżury. W razie przeto nagłej potrzeby można znaleźć deżurnego lekarza w hotelu p. Peszke przez całą noc, zaczawszy od godziny 9 wieczór do 7-ej z rana.

— W zeszły wtorek, aparat Bergera uwijał się energicznie przy oczyszczaniu sąsiedztwa i posesji p. Gusmanna. Był to czas po temu, aby usunąć miazmaty zatruwające sam środek rynku.

— Zadanie polewania trotoarów wodą, opacznie rozumieją nasi stróże domowi; najprzód biorą się oni do mioteł i zamiatają na sucho chodniki oraz rynsztoki, przez co wywołują tumany kurzu i mniej przyjemne wonie odciekowe, a po tej operacji dopiero zlewają chodniki i rynsztoki wodą. Zdaje się, że powinni by postępować przeciwnie: wpięć zlewać trotoary, a następnie dopiero zamiatać takowe.

stół stojący przedemną, naprzeciw niego wywróciłem, gdy w tej chwili na korytarzu dał się słyszeć zadyszany Tiras, który przez otwarte drzwi wpadł do pokoju.

— Tiras do nogi! zawołałem odetchnawszy swobodnie, a w tej chwili mój wierny, odważny i silny pies, był przy mój boku, na jedno moje skinienie Tiras byłby się rzucił na mordercę, ale Prokop Makowiecki był w samej rzeczy tchórzliwym mordercą. Nie czekał on za nim się pies na niego rzucił, ale w oka mgnieniu odskoczył w tył i uciekł za drzwi, zamykając takowe na klucz. Byliśmy zamknięci przezco morderca zyskał na czasie i mógł uciekać. Mało mnie to jednak na teraz obchodziło, mógł Prokop Makowiecki i teraz umknąć, ale pomyślałem sobie, że zawsze on w swoim czasie dostanie się do więzienia lub na szubienicę. Zemdlona Signora, która ciągle bez przytomności leżała na podłodze, zwróciła mą uwagę i z całą troskliwością zająłem się jej ratunkiem. Potarłszy jej skroń salamiakiem skropiłem twarz jej zimną wodą— moje starania bardzo długo były bezskuteczne, nareszcie zwolna dała znaki powracającej przytomności, otworzyła oczy i próbowała się podnieść, pochyliła się na stół, odgarnawszy sobie długie gęste czarne włosy z czoła i twarzy, a zdrgnęła, milcząc, patrzyła przed siebie z oświeceniem.

— Gdzie on jest?— cicho zapytała nakoniec drząc ze strachu i przerażenia.

— Już go nie ma, uciekł, ale powiedz mi pani... czy on rzeczywiście jest jej mężem?

Kiwnęła głową, zakrywając sobie twarz rękami i wybuchnęła spazmatycznym płaczem— milcząc, susząc sobie głowę jak podobnie uroczą kobietą mogła do takiego człowieka należeć, Tiras leżał spokojnie przy nogach nieszczęśliwej i przy-

— Miastu naszemu przybývają ciągle nowe a piękne domy. Jest to oznaka wielce pocieszająca rozrastania się starego grodu, który raz już przecie zakłęte miedze stagnacji przekroczył. Zaznaczyć tu wypada, że nietylko na przedmieściu Wrocławskiem powstają nowe kamienice jak p. Schmidta i Terechowa, ale i z przeciwnej strony miasta, bo na Przedmieściu Stawiszyńskiem, jak p. Lewenberga. Strona wreszcie niegdysz dziczyła i pusta ku wsi Majkowu, zamieniła się już w piękną dzielnicę „Nowego miasta,” na którem coraz nowe a piękne i wielkie wznoszą się posiadłości. Taki wzrost sprowadzi może na Kalisz dobrobyt, a między innymi stanie się mieszkań, za czem wszyscy jako zbyt przeciążeni komornem, z utęsknieniem wdychamy.

— Dnia 31 sierpnia r. b. zakończył życie w klasztorze OO. Franciszkanów śp. ksiądz Antoni **Muskalski**, w wieku lat 75.

† W uznaniu zasług śp. Dra medycyny Władysława **Stopierzyńskiego**, Redakcja Kaliszana przyjmuje ofiary na położenie mu płyty pamiątkowej w kościele Śgo Mikołaja.

— Na tablicę pamiątkową ś. p. Stopierzyńskiego nadesłano przez p. T. H. z Petersburga rs. 10.

Korespondencja Kaliszana.

Warszawa, d. 27 sierpnia 1873 r.

Po flizonomji naszego miasta nikt by nie poznał, że gości w niem straszne widmo cholery.— Gwar, ruch i życie, jakim Warszawa tak się wyróżnia między wielu znaczniejszymi miastami Europy, nic nie straciły przez tego gościa, którego ofiarą padają ludzie prości i ubodzy, mniej świadomi zasad dżety cholerycznej, a najpewniej, mający najmniej środków stosowania się do takowej; dalej, napada ona na śmiałków a właściwie głupców, popisujących się niby z odwagą jaką w tym razie tylko brakiem piątej kleпки nazwać można; kosi z powierzchni amatorów mizerji, ogórków, kaczek, wędlin, grzybów, raków i innych niestrawności; nieprzepuszcza także natogowym pijakom i mieszkańcom niechlujnym; nakoniec wycina śmiertelne policzki.... zgadnijcie komu?... oto tchórzomności dobrodzieju. Strach paniczny w czasie epi-

glądał się płaczącej swemi błyszczącymi brunatnymi oczyma, naraz zastrzygł uszami, i głośno zaszczeakał— poznał chód Georga. Mój przyjaciel był mocno zdziwiony, znalazłszy drzwi na klucz zamknięte, ale bardziej jeszcze zdumiał i cofnął się, gdy po otwarciu drzwi ujrzał Signorę.

Opowiedziałem mu pośpiesznie co się tu stało, w jego nieobecności, a on z wielkim wzruszeniem przysłuchiwał się moim słowom, Tiras był tą razą wybawicielem łącznie z naszym dzielnym stróżem, szewcem, pijakiem, który i dziś wieczór tak się był upił, że zapomniał bramy zamknąć na klucz. Gdyby bowiem brama nie była otwartą, nie mógłby był do nas się dostać. Tymczasem Signora na nowo zemdlła, tak, żeśmy byli zmuszeni obudzić naszą gospodynią domu, gdyż do swego pokoju, który z mężem zajmowała nie chciała w żaden sposób powrócić. Przejrzałem następnie ich mieszkanie, było puste, ale porzucane w nieporządku suknie i inne rzeczy jasno dowodziły i zdradzały pośpiech z jakim ten nędznik ucieczkę przedsiębrał.

Nareszcie nadeszli i nasi oboje gospodarstwo, załamując ręce z podziwienia nad czynem tego łotra, nie przypuszczali bowiem możliwości, aby w takim przyzwoitym domu, dobrego i spokojnego miasta Lipska, podobne historie dziać się mogły.

Największym strapieniem dla uczciwego gospodarza domu, była okoliczność; że ten okrutny człowiek Prokop Makowiecki rachunku z ostatnich trzech dni nie zapłacił. Oboje jednak gospodarstwo okazali dosyć współczucia, przyjmując chorą młodą Signorę do swego mieszkania i posławszy natychmiast po doktora. Signora miała gorączkę i majaczyła, kilka dni spokoju zdołała jednak ją uzdrowić. Pisywała przez ten czas często i zdawała się być spokojną— jednak ani-

demji cholerycznej wydaje taki sam rezultat, jak objedzenie się ogórkami. Co to za nierozsądek bać się tego, czego się jeśli dziś, to jutro lub w przyszłości nie uniknie... śmierci, a jeśli brakiem obawy, przynajmniej jak w tym wypadku, nie przynęca się do siebie, to czyż nie lepiej obok zachowania wszelkich ostrożności przez rozum i doświadczenie zalecanych, trzymać się na ostrej i zuchwałej z panią cholera?

Dobrym waszym znajomym: Trapszy i Texlowi obydwom dyrektorom trup ogródkowych w Alhambrze i Eldorado, powodzi się dobrze. Rywalizują oni z sobą jakby przez ściany, ten na Miłodowej, a drugi na Długiej ulicy. Zabawnem jest słysząc, jak jeden obóz wysyła do drugiego na przedstawieniu większą liczbę gości? Jeśli ta troskliwość współzawodnicza ma na celu przesądzenie się w dobroci gry? — to arcy chwalebne, a jeśli tylko prostą zazdrość? to nie zbyt godną pochwały. I czegoż sobie zazdrościć? kawałka chleba..., na który tak dobrze Paweł jak i Gaweł pracuje? Brzydka to nasza wada, bardzo brzydka i smutna, zwłaszcza, że obcy i to jeszcze lada przybędom nie żałujemy ciastek, pochwał, oklasków — a swoim wydrzeć byśmy chcieli nawet suchy kawałek razowca. Nierzadko się zdarza, że w Eldorado i Alhambrze jednocześnie grają te same sztuki; tu i tu „Gadufy,” tak niegdys przez Kaliszana ulubione. W Alhambrze króluje wtedy panna Pazowska jako żona Sarmienta, a w Eldorado panna Józefa Czapska jako Roland. Byłem niegdys na tej operetce w Kaliszu, byłem na niej w Alhambra i w Eldorado, lecz w ogródkach niesztła tak jak dawniej w Kaliszu. P. Puchniewski karykaturował Texla w roli alkaładowego sekretarza, a p. Czapskiej niestychanie daleko do wdzięku i miłego choć słabego głosu pani Sienickiej. W obecnym czasie zachciało się towarzystwu w Alhambrze odegrać „Zbójców” Szyllera. Warszawiacy nawykli do wielkich i znakomych artystów, z uśmiechem ironji przyjęli reprezentację ich w ogródku. „Kurjer Świąteczny,” to prawdziwie (jeśli już nie zawsze, to bardzo często) dowcipne pismo, z jakim brutalne i płytkie dowcipki jego współzawodników równać się żadną miarą nie mogą, zadrwił sobie z przedstawienia „Zbójców,” umieściwszy artykuł pod tytułem „Wizyta Szyllera w Alhambrze,” z którego podajemy następujące wyjątki:

„Czyż się spodziewał duch wszelki takiej rozpacz i smutku? Szyller poeta ten wielki w Alhambrze bywa ogródku?”

„Wstydz się germański ty wieszczu! zerwij z Alhambrą ogniwa, bo możesz zmoknąć od deszczu, a jeszcze prędzej od... piwa.”

Georg, a tem więcej ja, nie widzieliśmy jej wcale, nie chcąc jej tej okropnej nocy na pamięć przywozić i rany odświeżać. Jak już zupełnie do zdrowia przyszła, prosiła nas abyśmy ją odwiedzili. Kiedyśmy przyszli, siedziała przy oknie, przyglądając się śniegiem pokrytej Bryłowskiej ulicy, na której, ciemne postacie żydów polskich, w czarnych hałatach, w ożywionych grupach poruszały się. Skoro nas zobaczyła po jej bladej twarzy, przebiegła jeszcze wyraźniejsza bladeść a podając nam rękę, dziękowała z niewymowną czułością, żeśmy ją od tego straszego człowieka uwolnili, z którym ją smutne łączyło przeznaczenie.

— Uratowaliście mi życie, co mówił więcej jak życie, gdyż był mój przy jego boku równał się piekielnej męczarni. A podając nam zwitek papierów, dodała: z nich dowiedziecie się panowie jak straszliwe okoliczności przykuły mnie gwałtownie do tego człowieka.

Przy tych słowach była do głębi serca poruszona, Georg, który czuł więcej jak współczucie dla tej nieszczęśliwej, za wiadomość, że była żoną Makowieckiego ożywił w sobie serdeczniejsze uczucie, zapewnił ją, że wszystko uczyni co tylko będzie w jego mocy, aby jej smutny los złagodził—dziękowała mu za to z nieopisanie słodkim a smutnym zarazem uśmiechem.

— Do widzenia, do przedkiego widzenia, mówił jej Georg ściskając jej rękę przy pożegnaniu, na co ona tylko cichym, i znaczącym odpowiedziała spojrzeniem.

Nigdyśmy jej więcej nie widzieli gdyż drugiego dnia dowiedzieliśmy się od służby hotelowej, że Signora rannym pociągiem wyjechała do Dreżna, tysiące pozdrowień i podziękowań dla nas pozostawiając. Nie dziwiło nas to wcale, gdyż to często w papierach Signory znaleźli dostatecznie jej

W następującym ustępie dopieki warszawski śmieszek aktorowi grającemu rolę Karola:
 „Wielki... (kładziemy tu kropki), szkoda na scenę, cię szkoda! do szopki ruszaj, do szopki, grać rolę... króla Heroda!”
 „Widzisz Szyllerze ty wielki, coś sobie na robił smutku, żeś tak polubił..... kufelki..... i w piwnym siedzisz ogródku!”

Różne wiadomości.

Teatr polski w Poznaniu na 2 listopada ma być już pod dach wzniesiony, a na przyszłą wiosnę, jak donoszą, zupełnie będzie gotów.

200 rodzin żydowskich w Bukareszcie weszło z prośbą do towarzystwa kolonizacji Palestyny, o ułatwienie im możności przesiedlenia się do tego kraju i nabycia tam gruntów pod uprawę. Fundusz na ten cel gotowi są złożyć w ilości 50,000 fr. Z Ameryki znów donoszą, że jeden z bogatych negocjantów w Nowym Orleanie, p. Trager, syn rabina Jacobsa z Montfomery, zaoferował dla wychodźców żydowskich z Rumunii 4000 włók gruntu w stanie Missisipi, wraz ze wszelkimi do osiedlenia się tam potrzebnymi urządzeniami.

W „Ural. Wojsk. Wied.” czytamy, że przy zajęciu Chiwy wojska rosyjskie znalazły w cytadeli, oprócz różnych zasobów 300,000 rs. w monecie chiwańskiej i rosyjskiej.

Handel niewolnikami tak srogo gromiony przez cywilizację, praktykuje się na wysoką skalę w centrum tej cywilizacji, mianowicie w Stanach Zjednoczonych. Z San-Francisco bowiem, pod dniem 30 lipca donoszą, że na publicznej licytacji sprzedano 22 chińskich, które dopiero co do tego miasta przybyły. Za młode i rzeźwe dziewczęta płacono po 450 dolarów, za kobiety lat średnich po 200 dol., za stare po 100 dol. tylko.

Nie więc nie pomogły traktaty filantropijno-polityczne Ameryki z Europą!!!

Dr. Szwaabe powziął myśl wyprowadzenia niektórych wniosków statystycznych co do małżeństw zawierających się za pomocą ogłoszeń. — Z obliczeń tych wypadło, że liczba mężczyzn szukających żon w ten sposób jest dwa razy większa od liczby kobiet; że kobiety mniej zważają na wiek przyszłych mężów niż mężczyźni, bo gdy 81 kobiet na 56 mężczyznu wiele o wieku nie mówiło, 32 mężczyznu na 6 kobiet życzyło sobie koniecznie młodych żon; że tak kobiety jak mężczyźni największą kładą wagę na inteligencję,

odjazd i niepokazanie się jej więcej usprawiedliwiało. W przeciwnym bowiem razie byłoby to tylko bolesną i odstręczającą scenę wywołało.

Teraz wypada mi w krótkości opowiedzieć, coś mi z papierów Signory o jej smutnej historii wyczytałem. Ojciec Laury Petrino tak się bowiem z rodziców nazywała, był włochem miał za żonę Niemkę z Wiednia, mieszkał zaś w Medjolanie, z synem swoim Józefem jedynym bratem Laury. Wmieszkał się on do powstania przeciwko Austrii, obydwaj więc byli schwytani i na śmierć przez rozstrzelanie skazani. Synowi udało się w przeddzień wykonania wyroku uciec, ojciec zaś był w Mantui rozstrzelany. Józef siedemnastoletni młodzieniec piękny jak Adonis, miał powierzchowność prawie dziewczęcej delikatności, był jednak odważny i waleczny jak Achilles. Władze wojskowe wystąpiły za nim listy gończe i nałożyły cenę 1000 guldenów za jego pochycenie. Wszystkie jednak poszukiwania pozostały bez skutku, matka Laury, pani Petrino wyprowadziła się podówczas ze swoją córką do Wiednia, gdzie bogatych miała krewnych, ale wiedeńska jej rodzina, tak nazwane „Schwartz gelbery,” jak wówczas stronników Austriacko-Habsburgskich tytułowano, nie chciała wiedzieć o swoich krewnych, którzy wmieszani byli do powstania. Pani Petrino znalazła się w bardzo przykrym położeniu, gdyż niewielkie fundusze, które z sobą przywiozła, wkrótce się wyczerpały, majątek zaś męża był skonfiskowany. Pomimo jej nader przykrego położenia, dzieliła się tą odrobiną pozostałego funduszu co sama wraz z córką miała z jedną swoją kuzynką, która w skutek jakiegoś nieszcześliwego upadku w jej dzieciństwie cokolwiek chrońnię. Przybyła ona wkrótce po przyjeździe pani Petrino do Wiednia. Błada, schorzała śmiertelnie osłabiona, z wielką trudnością unikała niebez-

najmniejszą na wyznanie; że 41 proc. kobiet na 7 proc. mężczyznu podaje stan majątkowy; że żon na tej drodze szukają najczęściej młodzi kupcy, bankierzy, fabrykanci i przemysłowcy, a członkowie mojżeszowego wyznania najznaczniejszy pośredniczącym dostarczają kontyngens.

Jak ciekawe rezultaty przynosi statystyka i jej pomocnicze studia, świadczy ciekawy artykuł Dra R. Lüdtkego, w jednym z pruskich dzienników p. t. „O pieniężnej wartości człowieka.” — Z pracy tej widzimy, że koszta wychowania dziecka należącego do klasy robotniczej, do trzech lat jego życia wynoszą 339 talarów, do sześciu lat 705 tal., do dziesięciu lat 1121 tal., do dwunastu 1580 tal., do piętnastu lat 2119 tal. W wyższych, w których autor rozróżnia klasę kupców i uczonych, wart jest taki przyszły kupiec już w dziewiątym roku życia 2536 tal., w piętnastym 4238 tal., w dwudziestym, w którym wychowanie młodego kupca można uważać za skończone 6495 tal. Młodzież poświęcająca się naukom, kończy wychowanie dopiero około dwudziestego piątego roku życia, tak, że suma kosztówłożonych na jego kształcenie, dochodzi do 10,388 tal.

W Szlązku zawiązało się katolickie stowarzyszenie w celu popierania prasy, ma się ono zająć rozpowszechnieniem pism czasowych katolickich po znizonych cenach.

Cholera szerzy się gwałtownie w posiadłościach tureckich, a zwłaszcza w południowo-wschodniej stronie. W samej Szumli umarło w lipcu 1184 osób, z tych 1000 mahometan, reszta żydów, ormijanów i bułgarów.

W Poznaniu wyszło trzecie z licznymi rycinami wydanie „Dziejów narodu polskiego dla ludu i młodzieży,” przez Józefa Chociszewskiego.

Op. D. pisze: otrzymaliśmy z Kowna list następujący:

„Donoszę szanownej redakcji o wypadku, który obecnie jest u nas przedmiotem powszechnej rozmowy.

Dziś w niedzielę, d. 5 (17) sierpnia, w czasie sumy, gdy po ewangelji nadszedł czas na kazanie, na ambonie zamiast księdza ukazał się człowiek lat około 40, z niewielką brodą, długimi włosy, łysy, szczupły, i przeżegnawszy się, głośno zawołał: Nie lękajcie się ludzie ja jestem Syn Boży — Wasz Ojciec!

Co dalej mówił, dosłyszeć nie można było, bo przeszkodziło temu powstałe zamieszanie i granie organu.

Widzieliśmy tylko giestykulację, groźenie palcem i niezwykłą błądzącość twarzy, która przedtem miała zupełnie cerę naturalną. Ow Syn Boży miał na głowie wianek z zasuszonych kwiatów, a przy sobie na ambonie położył był koronę z różańco-

pieczeństwa wojny, jaka się we Włoszech prowadziła a w której straciła ojca, jedyną swą podporę.

Tak przynajmniej opowiadała pani Petrino tym nie wielu znajomym, z którymi łączyły ją stosunki, gdyż Izabella, takie bowiem było imię kuzynki rzadko się pokazywała. Prokop Makowiecki, który się podówczas w Austriackiej stolicy zatrzymał mieszkał, od frontu tego domu, w którym pani Petrino w tylnej jego części zajmowała dwa małe pokoje.

W tym właśnie czasie Makowiecki starał się o rękę Laury, kłamiąc iż ma posadę w ministerjum spraw zagranicznych i że był ulubieńcem księcia Feliksa Szwarzenberga. Pomimo ich przykrego położenia i niepewnej przyszłości, młoda dziewczyna odmówiła mu swej ręki, albowiem niewymowny doń czuła wstręt, w czem matka jej zdanie w zupełności podzielała. Od owej chwili Makowiecki zaniechał odwiedzin w domu pani Petrino, Laura jednak i Izabella, uważały że je śledził na spacerach, w ostatnich zaś czasach spacerowały częściej się potarzały gdyż Izabella jak się już wyżej wspomniało, przedtem bardzo mało z domu wychodziła. Stary doktor Giovanni Barletta wloch z Modeny od lat 40-tu zamieszkały w Wiedniu był domowym lekarzem pani Petrino, zalecił on Izabelli aby używała codziennie kilka godzin świeżego powietrza, z powodu podejrzanego kaszlu jaki od pewnego czasu ją nawiedzał.

Pewnego dnia, a było to w marcu 1850 roku w przesłannym wiosennym dniu, przyszedł zadyszany i nader wruszony doktor Barletta do pani Petrino i rozmawiał z nią tajemniczo, cokolwiek później powracające ze spacerem Izabella i Laura przytomne były tej rozmowie. Jak tylko doktor Barletta odszedł, pani Petrino i jej córka miały czerwone oczy od płaczu, i tylko Izabella

wych podobno paciorków zrobioną i starą jakąś książkę. Na ambonę wszedł naturalnie niepostrzeżony, zamknawszy za sobą drzwi na zasuwkę. Aby szaleńca sprowadzić, potrzeba było odbijać drzwi. Tymczasem Syn Boży mówił i widocznie spieszył się, by korzystać z czasu.

W czasie gdy tarosił się z kościelnymi sługami; dziad kościelny mówił do kościelnej baby, że to musi być rzeczywiście święty skoro nie mogą mu poradzić, i że należałoby księdzu przyjść ze święconą wodą, aby go wyswięcić.

Widziałem go następnie w policji, dokąd przez straż był zaprowadzony i tu nam mówił, że rzeczywiście jest Synem Bożym, że wianek który miał na głowie, jest cierniową koroną Chrystusa, że przez Matkę Boską Ostrobramską jest wysłany, by nauczać lud jak trzeba żyć po chrześcijańsku, a głównie jakie są obowiązki księży, którzy z nich źle się wywiązują; — że pragnął mówić długo i dużo o swoim posłannictwie, lecz mu przeszkadzili i t. d. Po polsku i po rusku mówi dobrze. Śladów obłąkania dojrzeć trudno, prócz chyba, gdy mówi o swoim Boskim pochodzeniu. Słyszałem mówiących, że w czasie upałów silnie miewał napady obłąkania, lecz dziś iakkolwiek pogodę mamy piękną, upałów wcale niema. Wszyscy zaciekawieni co dalej z nim będzie. Jeżeli wydział lekarski uzna go za obłąkanego, będzie zapewne odesłany do szpitala na kurację, jeżeli się zaś okaże co innego, to będzie sądzony. W każdym razie nieomieszkać podać Wam bliższych szczegółów.

Er Gruff.

Przegląd polityczny.

Paryż, 28 sierpnia. Według wiarogodnych wiadomości przez biuro Havas otrzymanych, hrabia Chambord zgadza się na to by armija miała chorągiew trójkolorową, jeśliby tego żądali jej dowódcy; jedyna zaś trudność jest w tem, czy konstytucja ma być przez króla nadana lub też przez niego przyjęta.

Dnia 15-go lub 16-go września, wojska niemieckie opuszczają Verdun.

Zaprzeczają tu wiadomości, że minister handlu, podczas bytności swojej w Wiedniu złożył wizytę hrabiemu Chambord.

„Monitor” zawiadamia, że Bawarja zażądała odwołania kanclerza poselstwa francuzkiego w Monachium, z powodu że gwałtownie powstał na Badenczyków publicznie śpiewających tu piosneczki o Mac-Mahonie.

bardzo pospępna, siedziała przy oknie, przyciąwszy spodnią wargę zębami, spoglądała smutnie na podwórze. Nawet stary doktor ocierał sobie oczy z łez, a wychodząc w samych drzwiach zwrócił się jeszcze i poszedł do Izabelli. Ścisnął ją i całował tak czule i serdecznie jakby swą ukochaną, albo raczej jak ojciec swą córkę.

Wieczorem drugiego dnia zajęła doróżka przed dom, w którym pani Petrino mieszkała, Laura ze swą kuzynką Izabellą wsiadły do tej doróżki. Pani Petrino stojąc przy stopniach powozu, żegnała się jeszcze raz z obiema dziewczętami, które w podróżnych sukniach ubrane, zabierały z sobą sporą walizkę. Pożegnanie to zdawało się więcej dotyczyć kuzynki, aniżeli własnej jej córki, gdyż ciągle ścisnęła Izabellę obejmując ją za szyję i całując serdecznie. Nakoniec odjechała doróżka a pani Petrino śmiertelnie błada, prawie omdlewająca, wracając do swego mieszkania oglądała się jeszcze za doróżką i patrzyła dotąd, dopóki nie zniknęła jej zupełnie z oczów. Doróżka potoczyła się drogą wiodącą do północnej kolei żelaznej.

W owym czasie cesarsko-królewska policja poświęcała szczególniej swą bacność przy banhofach kolei żelaznych. Nie tylko bowiem liczna policja ale i wojsko stało na stacjach zwracając uwagę na głównych przestępców w powstania przeciwko majestatowi cesarskiemu. Stan obłąkania panował jeszcze w naddunajskiej stolicy a cesarsko królewski feldmarszałek i gubernator Wiednia Walden wcale nie żartował. Lecz jakież interes mogła mieć cesarsko królewska policja do dwóch młodych kobiet które do jakichś wód lub gdziekolwiek bądź chciały jechać? Dla tego Laura szła spokojnie pomiędzy liczną służbą policyjną do kasy sprzedaży biletów, podczas gdy Izabella czekała w sali passażerskiej. (D. c. n.)

Na 2200 wyborców departamentu Eure, 1600 żąda wydalenia księcia Broglie z rady jeneralnej tego departamentu. Petycję w tym przedmiocie wręczono mu na obiedzie u prefekta.

Proces marszałka Bazaine'a ma się odbyć w Wer-salu.

Jak utrzymuje „Bien Public” rojalisci mają za-miar, jeśli fuzyja się nie powiedzie, mianować księ-cia Aumale prezydentem Rzeczypospolitej i czekać aż hrabia Chambord umrze (!) aby potem powołać na tron hrabiego Paryża, jako prawowitego na-stępcę.

Perpignan, 28 sierpnia. Z Barcelony zawiada-miają, że sąd wojenny skazał zbuntowanych arty-lerystów 12-stu na śmierć a 7-miu na dożywotnie galery.

Karliści pod karą śmierci zabraniają komunika-cji koleją żelazną z Francją.

Madryt, 28 sierpnia. Minister skarbu zaciągnie zagranicą pożyczkę na wydatki wojenne.

Hanower, 28 sierpnia. Zebrał się tu kongres prawników niemieckich i wybrał p. Gneist na swe-go prezesa.

Utrecht, 28 sierpnia. Dziś miał się odbyć wy-bór nowego biskupa jansenistowskiego, lecz został odłożony z powodu że kapituła nie mogła się zgo-dzić na kandydata.

Wiedeń, 28 sierpnia. Jak się dowiaduje „Neue Fremdenblatt,” dekret rozwiązujący starą Radę Państwa, ogłoszony będzie współcześnie z rozpisa-niem wyborów bezpośrednich nie później jak 10-go września. Nowa Rada Państwa zwołana być ma na 4-go listopada.

Berlin, 29 sierpnia. Według dzienników wiedeń-skich, na mocy konwencji zawartej między Portą i Grecją, dowódcy wojsk greckich i tureckich wspólnie działają przeciw bandom rozbójni-ków w Tessalji.

Konstantynopol, 29 sierpnia. Jenerał Ignatjew był wczoraj na audencji u sułtana, i w przyszłym tygodniu odjedzie.

Lipsk, 29 sierpnia. Wczorajszy wieczór upły-nął spokojnie. Nie było już zbiegowisk. Wojsko stało w koszarach pod bronią.

Wiedeń, 29 sierpnia. Przyjechała tu królowa grecka.

Dziś rząd przedstawił sejmowi w Zagrzebiu projekt prawa o emancypacji żydów i projekt ugody kroacko-węgierskiej. Stronnictwo przyjazne dla ugody liczy 49 członków na 70 obecnych. (G. P.)

Ogłoszenia.

W dniu 28 Sierpnia (9 Września r. b. o godz. 3 po południu w miejscu posie-dzeń Trybunału odbywać się będzie w drodze dzia-łków sprzedaż nieruchomości Nr. 421 w Kaliszu przy ulicy Piskorzewskiej na tak zwanem dziś no-wym mieście położonej, do spadku po Marcellim Grzeszkiewicz z należącej. Licytacja rozpocznie się od summy rs. 4005. Vadjum rs. 400 w go-towiznie jest wymagane. Zbiór objaśnień i wa-runki sprzedaży przejrzeć można w biurze Pisarza Trybunału Wydziału I i w kancelarji Patrona Adama Chodyńskiego.

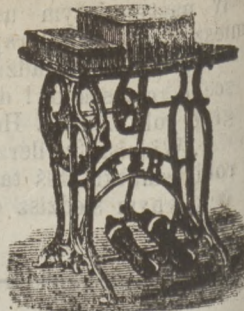
Pierwsze 42 poszty pisma świę-tego z ilustracjami Dore'go są do sprze-dania niżej ceny prenumeracyjnej. Text w języku niemieckim. Wiadomość u wydawcy Ka-liszanina. (418—3-3)



MASZYNY

DO SZYCIA

Weelera et Wilsona, Singer'a, oraz ręczne Lincolna, sprzedaje po ce-nach umiarkowanych



Skład żelaza EDMUNDA BERGEMAN, ulica Warszawska Nr. 45 w Kaliszu.



Przy budowaniu domu na przed-mieściu Wrocławskim, na prze-ciw biura telegraficznego, były niejednokrotne żądania, aby na parterze tegoż domu mogły być urządzone mieszkania na **ka-wiarnię i sklepy** korzenne lub też magazyn mód. Ponieważ w tej części miasta ludność jest dość znaczna, a obiadów, kawy i piwa nigdzie kupić nie dostanie, towarów zaś kolonialnych i korzen-nych produktów z wielką trudnością, przeto z u-wagi, że toż przedmieście jest od miasta w zna-cznem oddaleniu, założenie w tej stronie kawiar-ni i korzennego sklepu przyniosło by przedsię-biorcy znaczny dochód i byłaby dla niego jeszcze ta dogodność, że na założenie takowych, pomiesz-czenia na pierwszy rok będą bardzo tanio wy-puszczone.

Mieszkanie na Café-restaurant składa się z 4 pokoi, (2 dużych sal) kuchni, piwnicy i szopy. Sklep ma przyległy pokój i skład na towary. Życzący sobie wynająć pomienione lokale od Ś-go Michała, raczy prędzej się zgłosić, dla wej-ścia w umowę z właścicielem, aby takowe mogły być w swoim czasie kompletnie wykończone. O wa-runkach można powziąć wiadomości w sklepie p. Matuszkiewicza, naprzeciw biura telegraficznego. (432—3-3)



Ktoby potrzebował na wieś lub w mie-ście **PANNY** do szycia białej biel-ny, z własną jej maszyną zechce zgłosić się do pani Świdorskiej w domu Puchalskich róg rynku i ulicy Maryańskiej Nr. 13. (457—2-1)

FABRYKA WYROBÓW ZDUŃSKICH W KALISZU.

Niżej podpisany mam zaszczyt zawiadomić Sza-nowną publiczność, iż założyłem fabrykę wyro-bów zduńskich czyli garncarskich i znajduje się w niej na składzie około 100 pieców kaflanych, jako to: gładkie bez fug, zwyczajne kwadratowe, białe, kolorowe w dobrym gatunku i z wszelkie-mi ozdobami. Ceny za takowe są umiarkowane podług wielkości pieca. Przytem przyjmuję wszel-kie obstalunki na piece i wyroby garncarskie, które wykończam akuratnie i na czas umówiony, z czem polecam się taskawym względem Szano-wnej publiczności. **Józef Bogusławski.**

Fabryka za rogatką Wrocławską na Małym-Dobru. (449—2-2)

Dominium **Lipe** dwie mile od Kalisza po-szukuje pisarza gospodarczego, bliższa wi-a-domość w redakcji Kaliszanina. (465—2-1)



Trzy młode **stadniki** czystej rasy holenderskiej, są każdego czasu do sprze-dania w dobrach Śliwniki pod Skalmie-rzycami. (448-3-3)

W dystrybucji cygar i papierosów pani Hejman przy ulicy Wrocławskiej, zostawi-łem przez zapomnienie pugilares z dokumentami i pieniędzmi, po kilku godzinach później wstąpi-łem — i odebrałem bez wszelkiej przeciwności. Za który to czyn uczciwości składam publicznie podziękowanie. **Wasiliew.**

Urządник Gubernjalnego Zarządu Akcyznego.

KORZYSTNY INTERES.

W mieście Sieradzu naprzeciwko urzędu pocztowego jest do wynajęcia od 1 Maja 1874 r. hotel Warszawski z restauracją. Tamże przy wjeździe do Sieradza od rogatki Warszawskiej po lewej stronie, jest do nabycia lub wydzierżawienia w ka-żdym czasie dom murowany z ofycynami, stajnią, oborami oraz murowana kuźnia i ogród owocowo-warzywny, na 3 morgach położony z 400 drzew składający się. Wiadomość bliższa o warunkach w Sieradzu u Sekretarza poczty, lub w Kaliszu u Grzymskiego Patrona Trybunału, przy ulicy Warszawskiej w domu p. Gębickiego zamieszka-łego. (458—4-1)

Jest do wypożyczenia

Rsr. 249 kop. 74

summa dzieci nieletnich **na lat 8**, na pierwszy numer hipoteki z procentem zamienionym na ka-pitał. Wiadomość powziąć można u niżej pod-pisanego. **Piotr Pietraszek.**

W domu p. Szliwe przy ulicy Marjańskiej Nr 74. (455)

Do handlu Józefa Wilka-nowicza nadeszły słodkie **WINOGRONA** węgierskie. (460)

DENTYSTA BERLIŃSKI

BRONISŁAW DREŻEWSKI

w przejeździe do Dorpatu pozostaje w Kaliszu krótki tylko czas. Mie-szka w hotelu Berlińskim W. Peszke pod Nr 16 i 17, gdzie przyjmuje pacjentów z rana od godz. 9 do 12, a po południu od 2 do 5. (438—0-4)